

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł		50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.		25 „
Kwartalnie 1. „		15 „
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr		



Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincji
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Kwietnia.

Ewangelia u Mateusza S. 21. 1, 9.

Treść. Wypełniając prorocтва, Jezus odprawił wjazd uroczysty do Jerozolimy, a lud mnogi przyjmował Go z wielką radością, ścieląc pod nogi Jego szaty swoje i gałęzie z drzew, i wołając: Hozanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony który idzie w imię Pańskie! Hozanna na wysokościach!

Bóg na nas patrzy, przed Nim nie ma skrytego, to jest prawda której nas uczy wiara, a którą potwierdza ta okoliczność, jako Zbawiciel zbliżając się do Jerozolimy wiedział że we wsi Betfage uczniowie znajdą dwoje bydląt potrzebnych do spełnienia prorocтва, że znajdą właściciela ich posłusznego na Pańskie rozkazy. Pamięć ta na obecność i wszechwidomość Boską, jest hamulcem od złego, jest pobudką do dobrego, jest też przepisana jako zasada doskonałości, przez wszystkich nauczycieli życia duchownego, a wykonywana przez wszystkich świętych Sług Bożych. Wiedząc o tej prawdzie że Bóg widzi i zna wszystko, nie powinniśmy nic czynić takiego, coby Go obrażało, i na nas ściągało straszliwe skutki Jego sprawiedliwej kary. Oprócz zaś tej wielkiej nauki, dziś ewangelia przedstawia nam przykłady także bardzo pouczające. Pierwszy dają nam uczniowie Pańscy swém ślepém posłuszeństwem swemu Boskiemu Nauczycielowi. Rozkaz jaki im dał aby we wsi wskazanej im wzięli oślicę i osła, zdawał się być niestównym i niewykonalnym, bo zdawało się niepodobnem, aby nie znając ich, dano im to czego żądali. Jednak nie sprzeciwiają się Zbawcy, owszem śpieszą wykonać to co im nakazał, i ztąd uczą nas, że gdy Bóg mówi, nie trzeba rozumować lecz ślepo słuchać: bo gdy On jest samą świętością, nie może nam rozkazać jak tylko to co jest sprawiedliwém, i co możemy wykonać. Drugi przykład dają nam osoby, do których Zbawiciel posłał swoich dwóch uczniów. Chociaż owi właściciele bydląt żądanych byli zdaje się ubogimi, i życie z pracy rąk utrzymywali, przecież pozwolili bez żadnej trudności uprowadzić te bydlęta, i jak mówi S. Jan Chryzostom, nie pytali nawet w jakim to celu biorą je wysłani uczniowie. Dosyć im na tém, że Pan je potrzebuje, aby z chęcią zezwolili na oddanie swęj własności, a przez to uczą nas, że nie tylko niczego

nie powinniśmy Zbawcy odmawiać, ale nadto wszystko oddawać Mu czego od nas żąda, chociażby nawet samo życie: bo jeżeli osoby nieznane chętnie usłuchały to co im kazał powiedzieć, czegoż nie powinni uczynić ci, którzy jako uczniowie Jego przez wiarę i łaskę, obowiązani są więcej jeszcze do ściślejszego ku Niemu posłuszeństwa? Trzeci zaś przykład, który nas najwięcej poruszyć powinien, daje nam sam Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy, siedząc na oślicy, na którą uczniowie szaty swoje włożyli: bo w tym ubogim i pokornym przyborze nie tylko wypełnił prorocтво Zacharyasza, mówiącego do Syonu: *Oto Król twój idzie cichy siedzący na oślicy i osłęciu podjarzemnej*; lecz nadto nauczył nas swém postępowaniem unikać przepychu i zbytku, a przestawać na tém co nam jest koniecznie potrzebne, i mierność we wszystkiém zachować. Patrzymy więc na Jezusa, i nauczmy się tak z postawy jak i słów Jego, że jest cichym i pokornego serca. Nie pokazał się Jerozolimitanom jadący na wozie wspinałym, nie rozpostarł przed ich oczyma okazałości właściwej królewskiemu stanowi, nie dał im żadnego znaku swej potęgi i wielkości, chciał owszem odznaczyć się łagodnością i pokorą swoją. Ze zaś cała Jego chwała z Niego samego pochodziła, nie potrzebował pożyczonych świetności błyskotek, ani wspinałego orszaku dworzan: dosyć Mu było ukazać się tylko, aby Go podziwiano i ze czcią powitano. Zaledwo zjawił się na ulicach Jerozolimy, a już lud cały śpieszy podnieść blask Jego tryumfu, oznakami niekłamanemi uszanowania i miłości ku Niemu. Jedni ścielą swe szaty na drodze, inni obcinają gałęzie drzew i przed stopy Jego rzucają, a wszyscy przed Nim i za Nim idący wołają z radością: *Hozanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony który w imię Pańskie przychodzi!* Te więc okrzyki radosne, te powitania czułe, czyliż nie były hołdem wyższym nad wszelką ziemską okazałość, czyż nie dowodziły najwyraźniej że Jezus najwyższym był królem, gdyż nad sercami panował? Taki to był hołd czei i miłości jaki Żydzi Zbawcy oddali, a który my także Jemu oddać winniśmy: bo On jest naszym królem, jak był ich królem: i jako dla nich był tak i dla nas jest dobroczynny. Dał się nam urodzić w swoim kościele, to jest w swojem królestwie; nie tylko

nas policzył między swoich poddanych, ale nadto podniósł nas do godności swych braci i współdziedziców; z bogactw nas swymi darami, napełnił łaskami, i siebie samego dając za pokarm, okazał dowód najwyższej ku nam miłości. Słusznie więc możemy sobie powiedzieć słowa proroka: *Cieszymy się, oto król nasz cichy do nas przychodzi!* Królowie ziemscy nieprzystępni są, a majestat ich raczej odstręcza, niż przywabia. Inaczej Jezus: chociaż jest królem nad królmi i Panem świata przecież chce nas uprzedzić swą uprzejmością, i zamiast cobyśmy mieli iść do Niego, On sam idzie naprzeciw nam. Lecz jakże przychodzi? Nie w postawie przejmującej powagą i postrachem, lecz pod skromną osłoną Chleba Sakramentalnego. Przychodzi nie tylko aby chwilowo zaszczyścić nas swą obecnością, lecz aby na zawsze w sercu naszym zamieszkać. Przychodzi, jak mówi Ś. Jan Chryzostom, nie po to aby nakładać podatki, lecz aby nas ubogacić swymi darami i dobrodziejstwami. I mógł że dalej posunąć swą dobroć, i czyż prorok nie miał słuszności nazwać Go królem cichym i łagodnym? Ale czyż i my także możemy być nieczułymi na tyle dowodów miłości, i nie chcieć przyjąć Go, lub przyjąć zimno i obojętnie? Idźmy więc do Niego jak On do nas przychodzi: przygotujmy mieszkanie dla Niego w sercach naszych, aby w nich spoczął z upodobaniem. Dajmy Mu wszelkie dowody miłości przez wiarę żywą, przez pokorę, pobożność, i życie święte, aby raczył królować ciągle w naszych sercach, a my z Nim abyśmy także wiecznie królować zasłużyli.

Dnia 29. Marca.

Ż y w o t Świątych

Armogasta, Maschula i Satura r. 458.

Pośród wyznawców wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa, cierpiących prześladowanie w Afryce od Wandolów, wstawili się trzej mężowie, których chwalebna potyczka opisana jest od naocznego świadka Ś. Wiktora Witeńskiego. Pierwszym z nich był Armogast urzędnik księcia Teodoryka, syna króla Genseryka. Starano się najprzód pochlebstwami, obietnicami bogactw i zaszczytów, namówić go, aby przyjął herezję Aryańską (zaprzeczającą Bóstwa Chrystusowi), lecz to wszystko na Armogaście wpływu nie zrobiło żadnego: przystąpił potem do groźby, a nareszcie i prześladowania jawnego, które wycierpiał z niezwykłą statecznością. Ostatecznie wyzuto go z całego majątku, i na wygnanie posłano do odległej prowincji, gdzie był skazany do kopania kruszców. Po jakimś czasie przywołano go znowu do Kartaginy, i dano na pastucha krów do bliskich okolic tego miasta, gdyż spodziewał się Genseryk, że wstyd i upodlenie owego stanu nieprzyzwoitego tak szlachetnemu mężowi, zmusi Armogastę przystać na jego wolę. Lecz Armogast przekonany będąc, iż nie masz większego wstydu dla chrześcianina jak grzeszyć i przeniewierzyć się Bogu, wszystko chętnie wykonywał, co mu tyran cierpieć rozkazał, i tak wśród niewygód, upokorzenia, ucisków, bez szemrania i narzekania szczęśliwie zakończył ziemski swój żywot.

Drugi był Maschula, naczelnik teatru króla Genseryka. Król bezbożny różnych zażywał sposobów, aby go nakłonić do odstąpienia religii katolickiej, a przyjęcia aryańskiej herezy. Obiecywał mu posunięcie na wysokie i zyskowne urzędy, ale św. Wyznawca stał niewzruszenie przy swojej wierze, więcej sobie ceniąc zbawienie duszy nad wszystkie dobra światowe. Genseryk zniecierpliwiony tą jego stałością ściąć go rozkazał, tajemnie upomniawszy kata; aby jeżeli Maschula w chwili błysnięcia miecza okaże jaką bojaźń lub słabość, wtenczas właśnie ugodził go ciosem stanowczym, dla wydarcia mu chwały męczeństwa: jeżeli zaś przeciwnie okaże stałość i odwagę na widok śmierci, aby go przy życiu zostawił. To też ostatnie spełniło się. A chociaż przez złość szatańską bezbożnego króla Święty pozbawiony został zaszczytu męczeństwa, jednakże zyskał godność Wyznawcy Chrystusowego, i jako taki część w dniu dzisiejszym od kościoła odbiera.

Trzecim był Satura, pan rodu szlachetnego, sprawujący urząd marszałka na dworze króla Huneryka syna Genserykowego i następcy tronu. Zostając przy dworze aryańskim najstateczniej jednak wyznawał wiarę katolicką, a serce jego wśród bogactw i godności doczesnych pełne było miłości Boga: nie zaniedbywał także ganić i potępiać bezbożności aryańskiej, gdy tego wymagała cześć Boga i dobro bliźniego. Tą jego wolnością mówienia ewangelicznego obrażony dyakon a-ryanin, a poufnik Huneryka, oskarżył go przed królem, radząc temuż, aby Satura zmusił do przyjęcia Aryanizmu. Przystał na to Huneryk, zwiedziony radą nieuczciwą, i zapowiedział że mu da jeszcze większe bogactwa i godności, jeżeli woli jego będzie posłuszny: w przeciwnym zaś razie, że go zrzuci z marszałkostwa, z majątku wyzuje, dzieci jego sprzeda w niewolę, a żonę wyda za stróża mułów. Lecz Satura pełen Ducha Bożego pogardził równie obietnicami jak groźbami, oświadczywszy że woli wszystko utracić, niżeli skarb wiary prawdziwej. O tem wszystkiem uwiadomiona żona Satura ś. prosiła Huneryka o odwołanie wyroku do czasu jakiego; sama zaś w podartych sukniach z rozpostartymi włosami stanęła przed mężem z dziećmi i córeczką niedawno zrodzoną, a łzami zalawszy się padła mu do nóg, prosząc o litość nad sobą i nad dziećmi. „Nie pozwalaj mówić, aby te dzieci szlachetnie urodzone miały być niewolnikami i chleba żebrać. Nie dopuszczaj, aby małżonka tak cię kochająca i tobą chlubiąca się miała przyjszć na hańbę, wydaną byś za podłego człowieka. Bóg widzi iż to czynisz z konieczności, co tylu innych dobrowolnie i chętnie zrobił!” Tą przemową tak żalną Święty wcale się nie wzruszył, i nie zmienił swego postanowienia: lecz serce i umysł wzniosłszy do Boga, tak żonie odpowiedział: „Gadasz jak kobieta z rozumu obrana; i jabyś się lękała tych nieszcześć, gdyby nie było dobra innego, ani złego innego, nad rozkosz i niedolę życia ziemskiego. Nie widziszże najdroższa żono, że mię jak czart nagabas? Gdybyś mię prawdziwie kochała jak męża swojego, nie namawiałabyś mię na wiecznej śmierci zgubę. Niech tyran sprzeda dzieci moje za niewolniki, niech mi żonę odbierze, niech mię z majątku ogołoci, jam jest pewny i bezpieczny obietnic Pana mego. Ja trzymam się słów Jego, które mi powiedział: *Kto nie opuszcza żony, dzieci, domu i dziedzictwa, nie może być uczniem moim.*” Tym sposobem ś. Wyznawca Chrystusów wspomożony łaską Boską zwalczył zdrady szatań-

skie, i doszedł upragnionej nagrody. Był osierocony z dzieci, żonę mu wzięto, z majątku złupiono, przywieziono do ostatniej nędzy i upodlenia, zgoła co tylko miał wszystko mu odjęto, ale mu odebrać nie zdołano (tak kończy swój opis ś. Wiktor biskup) drogiej szaty niewinności, i najkosztowniejszego skarbu wiary i łaski Boskiej, której owocami cieszy się i cieszyć będzie na wieki.

Słusznie Satur Ś. nazwał swą żonę nierozumną, doradzającą mu nieposłuszeństwo Bogu i większy szacunek dóbr świata nad łaskę, tudzież większą obawę złego doczesnego, niż zguby wieczystej. Wszystko dobro światowe przemija jako cień, i znika jak dym, lecz kara piekła nie kończy się nigdy. Korzystajmyż więc z nauk Jezusa i przykładów świętych sług Jego: nie uwodźmy się blaskiem dóbr znikomych, ani lękajmy się postrachów światowych. Owszem pogardzajmy jednemi i drugimi, abyśmy uszli prawdziwego złego, a dostąpili prawdziwego dobra, którem jest wieczność szczęśliwa. —

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Klasztor częstochowski był jednym z najgłówniejszych i najliczniejszych klasztorów paulińskich w Polsce: był on mieszkaniem prowincyała, a po skasowaniu klasztorów na Węgrzech, nawet jenerała zakonu aż do r. 1864; miał znaczny skarbiec, bibliotekę wielką, i drukarnię znakomitą. Oprócz zaś Jasnej góry mieli Paulini klasztory w polsce następne: *W Krakowie na Skałce*, gdzie i dziś są. Jan Długosz kanonik krakowski, dziejopis polski sławny, sprowadził ich tu r. 1471 zbudował klasztor z kościołem i funduszami opatrzył, dając im do straży to miejsce, sławne męczeństwem S. Stanisława biskupa krakowskiego. *W Oporowie* klasztor fundowany r. 1453 przez Piotra Oporowskiego Podkomorzego Łęczyckiego. *W Wielgomłynach* r. 1476 przez ks. Jakóba Koniecpolskiego proboszcza kościoła Ś. Floryana w Krakowie. Klasztor *w Konopnicy*, fundowany r. 1637 przez Hieronima Konopnickiego kasztelana Spicimirskiego. Klasztor Ś. Barbary także *w Częstochowie* gdzie był Nowicyat, zbudowany r. 1637 przez ks. Andrzeja Gołdonowskiego Paulina koszem zakonu, w tém miejscu, gdzie Hussyci sekciarze obrazobórscy z Czech przybyli, obraz Jasnogórski zabrawszy w błocie go porzucili, gdzie też cudownie miała woda wylnąć. Klasztor *w Wieruszowie*, fundowany r. 1401, przez Bernarda Wierusza, sędziego ziemi Wieluńskiej. Klasztor *we Włodawie*, fundowany r. 1698 przez Ludwika Pocięja podkomorzego Brzeskiego. Klasztor *w Leśnie*, fundowany r. 1683, przez Jana Małachowskiego miecznika Mielnickiego. Klasztor *w Leszniowie*, pod Żarkami fundowany r. 1706, przez Józefa z Kurozwek Męcińskiego. Nareszcie *w Stariej Częstochowie*, (drugi), fundowany r. 1474, przez Kazimirza króla polskiego. Przy wszystkich tych klasztorach mieli Paulini zarazem parafie, tak jak i teraz jeszcze w Krakowie. Większa część klasztorów była dobrze uposażoną, a najszczególniej klasztor Jasnogórski, którego majątek nawet mimo zaboru posiadłości za kordonem pruskim leżących, zawsze znaczny zostawał. W swoich prawach, przywilejach, funduszach trwali niewzruszenie mimo różnych burz politycznych aż do r. 1864, w którym to roku zawiął wicher gniewu, czy też do-

pustu Bożego, na wszystkie polskie zakony. Cios ogólny dosięgnął i Paulinów. Zabrano im wszystkie fundusze ukazem rządu rossyjskiego z Grudnia 1864 r: odebrano wszystkie klasztory, prócz Jasnogórskiego, w którym uznany za etatowy (ciągle trwający) z nowicyatem, zostawiono mnichów 24, wyznaczwszy im pensyę na utrzymanie ich i kościoła, ze skarbu pobieraną: lecz w tymże jedynym już teraz klasztorze skarbiec ów sławny pełen bogactw i pamiątek ojczystych zamknięto i opieczętowano, podobnie bibliotekę i drukarnię, która od najdawniejszych lat całemu krajowi dostarczała książek do nabożeństwa najtańszych i najdogodniejszych. Liczba wszystkich zakonników paulińskich w Polsce, aż po rok 1865, była 86 księży mszalnych, a kleryków 29. Owe zaś 70 klasztorów węgierskich cesarz niemiecki Józef II wolnomyślny, sławny krzywdami niezliczonemi jakie zadał kościołowi katolickiemu, zniósł r. 1782. Gmachy otrzymały inne przeznaczenie, a częścią poszły w ruinę; fundusze zaś wzięto na skarb. W Rzymie Paulini mieli jeden klasztor, który jako należący do narodu węgierskiego, po skasowaniu Paulinów w Węgrzech przez Józefa II cesarza, oddany został innemu zakonowi. Paulini tak w Węgrzech jak i w Polsce nosili ubiór biały sukieny ze szkaplerzem i kapturem. W chórze, lub na występy uroczyste używali płaszcza białego obszernego: a jako pustelnicy, dawniej zapuszczali brody; lecz zwyczaj ten u polskich Paulinów już od stu lat bisko istnieć przestał. Aby zaś pamięć na śmierć zawsze obecną, była ich myśli, powinni byli w celach swoich mieć zawsze trupa głowę: w nowszych czasach zamieniono to na wizerunek szkieletu wymalowanego na ścianie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

22. PAWEŁ PRZEMIANKOWSKI, herbu Półkozic, z kanonika krakows: obrany biskupem r. 1266. Po 28 latach rządzenia dyecezyą umarł r. 1292 i pochowany w katedrze: miejsce grobu niewiadome.

23. PROKOP, rusin, herbu Korczak, z kanonika krakows: obrany biskupem, r. 1293. Sławny nauką, czystością obyczajów, biegłością w rzeczach krajowych, a dbały o karność kościelną. W Iwanowicach zbudował kościół i nadał dziesięcinami. Za jego czasu r. 1294, (według Długosza) krzyże pokazały się cudownie na sukniach żydowskich, co nawet wielu Żydów do przyjęcia wiary przywiodło. Lat 2 tylko rządząc kościołem krakowskim lecz bardzo chwalebnie, umarł r. 1295, i pochowany w katedrze, lecz miejsce grobu niewiadome.

24. JAN MUSKATA, szlżak, herbu Gozdawa, (9 liłij) jednomyślnie od kapituły obrany biskupem r. 1295. Mąż biegły w naukach, i dbały o dobro dyecezyi i fundusze kościelne. Zbudował szpital z kościołem w Sławkowie dla chorych górników, i przy szpitalu tym osadził braci szpitalnych ś. Ducha, i funduszami dostatecznymi opatrzył. Wycierpiał też wiele biedy i przesładowania, to od książąt postronnych, to od króla Władysława Łokietka. A lat 26 rządząc dyecezyą pracowicie, umarł w Krakowie r. 1320: lecz według woli swojej pochowany został w Mogile w kościele Cystersów, na prawej stronie w chórze małym.

25. NANKIER, szlżak, herbu Oksza, zgodnie od kapituły obrany biskupem r. 1320. Zajął się zaraz poprawą karności, podupadłej dla ciągłych wojen domowych

za Łokietka, i nadał wiele przepisów chwalebnych duchowieństwu. Za niego, r. 1325, Kraków pogorzał, i oraz kościół katedralny. Nankier zwalwszy mury pogorzałe budowane jeszcze przez Bolesława Krzywoustego, wystawił kościół w wielkości i postaci teraźniejszej. *Lecz wtedy także przy budowaniu nowego kościoła poginęły pamiątki i nagrobki książąt polskich, i biskupów krakowskich.* Aldonę córkę Gedymina W. X. Litewskiego nauczył wiary chrześc.: ochrzcił ją Anną, i szesnastoletniemu królewiczowi Kazimierzowi uroczyscie zaślubił. r. 1325. Ołtarz Ś. Małgorzaty fundował w katedrze dla trędowatych, dając na fundusz wieś i dziesięciny na księdza i na utrzymanie trędowatych krakowskich. Był to mąż bardzo światobliwy, stróż praw i przywilejów kościoła, wielkiej wstrzemięźliwości i pobożności, nie tylko sam codziennie miewał mszą, ale i inszych wiele słuchiwał. Trapił ciało postami i dyscypliną, a modlitwy czynił nieustanne dniem i nocą. Jałmużnik na ubogie i na kapłany wielki. Ucierpiał także dużo, nawet od Łokietka króla sobie nienawistnego otrzymał policzek, gdy upominał się o krzywdę kościoła. Lat 7 blisko rządząc biskupstwem, przeniósł się na biskupstwo wrocławskie r. 1327. Lecz widać iż przeznaczono mu było cierpieć; bo gdy i tam wiele przesładowań zniósł dla dobra kościoła, nareszcie od Jana króla czeskiego na tedy pana Szlązka w Nissie otruty, umarł w Wielki Piątek, r. 1341. Pochowany w katedrze wrocławskiej, gdzie za świadectwem Miechowity i Aktów Wrocławskich, nawet cuda działy się przy grobie tego męczennika sprawiedliwości. Podczas śmierci jego pewna niewiasta pobożna słyszała śpiewanie anielskie, gdy jego duszę nieśli anieli do nieba, o czém jej cudownie było objawione. Dla jego też światobliwości i cudów przy jego grobie otrzymywanych, pisarze polscy dają mu tytuł błogosławionego. Tak zaś był nabożnym do Ś. Stanisława krakowskiego, że póki żył, corocznie przybywał pieszo z Wrocławia, nawiedzać grób tego Świętego w Krakowie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

MODLITWA O RZYM. *Osservatore cattolico* zawiera modlitwę następną ułożoną przez samego Piusa IX, będącą właśnie na czasie, ponieważ w niej jest prośba do Boga, aby raczył czuwać nad Wiecznym Miastem, któremu dziś tyle grozi niebezpieczeństw. Kardynałowie i prałaci przewodniczący postnym nabożeństwom w Rzymie, mają ją rozkaz odmawiać zaraz po litaniach i zwykłych modlitwach, równie także osoby chcące dostąpić odpustów do niej przywiązanych.

„Civitatem istam circumda Tu Domine, et angeli Tui custodiant muros ejus; exaudi populum Tuum cum misericordia: avertatur furor Tuus a populo Tuo, quia congregati sunt inimici nostri, qui gloriantur in virtute sua. Sed Tu contemne fortitudinem illorum, et disperge illos, ut cognoscant quia non est alius qui pugnet pro nobis, nisi Tu Deus noster.”

Po polsku. „Obroń to miasto, prosimy Cię, Panie, i Twoi aniołowie niech strzegą murów jego; wysłuchaj lud Twój miłościwie, i gniew Twój odwróć od niego; albowiem zgromadzili się nieprzyjaciele nasi, chełpiący się w potęgę swoją. Ale Ty zetrzyj ich siłę, i rosprośz ich, aby poznali że nie kto inny walczy za nami tylko Ty Boże nasz.”

DAR PAPIEZKI. Młody Zuaw pochodził z rodu bardzo bogatego według świata, lecz jeszcze bogatszego

w oczach Boskich, przez wierność niezmienną obowiązkom swojej religii. Gdy przed laty kilkoma Pius IX teraźniejszy papież potrzebował żołnierzy na obronę swych krajów, młody Henryk bezzwłocznie udał się do Rzymu, zachęcony do tego przez swego ojca a pobłogosławiony przez matkę, i zaraz przystał do Zuawów papieżkich. Łatwo się domysleć że śmiało narażał swe życie, na tysiące prawie śmierci będąc wystawiony: był to bowiem jeden z najwaleczniejszych z pod Castel Fidardo. Wróciwszy na łono rodziny po długich trudach wojennych, teraz niedawno ożenił się z siostrą jednego z towarzyszy wyprawy, także Zuawa. Gdy szło o wyznaczenie posagu, bardzo się zdziwili rodzice, że Henryk nalegał o posag większy niż mu dać zamierzano. Matka przeto pytała go, dla czego był tak wymagającym, wbrew swemu dotychczasowemu zwyczajowi. „A nasz Ojciec w Rzymie, zawołał młodzieniec, czyż nie należy aby miał także od nas upominek weselny?” I Henryk zanim wykonał swój zamiar, powierzył go narzeczonej. Ta rozczulona, prosiła go o współudział w tej ofercie, jakoby o największą łaskę. „Dozwól, rzekła, abym do twojej bogatej ofiary dołączyła moje oszczędzone pieniądze, przeznaczone na kupno ślubnych dyamentów: gdyż dzięki tobie, z pieniędzy moich nie potrafię zrobić lepszego użytku.” Myśl tę pochwylił młodzieniec z radością. I wnet summę dosyć znaczną przesłano Ojcu św. wraz z listem, w którym były Zuaw prosił papieża o błogosławieństwo i o modlitwę dla siebie, i dla swojej przyszłej małżonki. — Jednym z wielu przymiotów Piusa IX jest wielkość duszy i wspaniałość. Rządząc się zasadą Chrystusa Pana, woli dawać niż przyjmować: i kiedy bierze jedną ręką, chętnie daje drugą. O co go prosił młody Zuaw, otrzymał: błogosławieństwo i modlitwę za siebie i swą przyszłą towarzyszkę życia. To był dar Ojca i Papieża: lecz jako monarcha, chociaż sam ubogi, chciał inny jeszcze dar przyłączyć. Posłał więc narzeczonej swego wiernego Zuawa przesłiczną broszę dyamentową. Sam wybrał ją z pomiędzy wielu klejnotów, i oraz pobłogosławił. Wszystkie te szczegóły doniesione były państwu młodemu przez posła papieżkiego. „Niepodobna, zawołała dziewczyna, abym pomiędzy ludźmi światowymi nosiła dla ozdoby taki przedmiot, który nasz Ojciec najukochańszy pobłogosławił, trzymając go w swych świętych rękach i mówiąc nad nim modlitwę. Ani świat ani ja godni tego nie jesteśmy. Lecz dam to Bogu, niech służy dla Jego ołtarza.” I myśl tak nagle a tak pobożnie natchniona, zaraz została wykonaną. Dyamenty przeniosły się do krzyża złotego, umieszczonego na szczycie monstrancyi należącej do kaplicy zamkowej. Sama zaś oprawa z której wyjęto dyamenty, starannie przechowywana była w pięknym fufale. Pani domu ukazywała ją z radością, jakoby najdroższą relikwią. Kiedy Piusowi IX doniesiono, z jaką to synowską miłością ubranie dyamentowe zostało przyjęte, jaką cziłą dar ten prawdziwie królewski szanowano i na jaki użytek obrócono, wtedy ten dobry pastérz, głęboko wzruszony i ze łzami w oczach, odezwał się do osób otaczających go: „Jakież to dla mnie szczęście byż ojcem takich dzieci!” A w chwilę potem przydał: „Nieraz to już podobne dowody przywiązania zdarzyło się mi otrzymać, na pociechę w moich boleściach i smutkach.”

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.